

Marcin Pałasz

ELF
I DOM
STRACHÓW



ilustracje olga Reszelska

© Copyright by Marcin Pałasz
Edycja © Copyright by Księgarnia Wydawnictwo Skrzat
Stanisław Porębski, Kraków 2014

Redakcja: Sylwia Chojecka
Korekta: Kinga Stępień, Magdalena Gorzałczana
Skład: Łukasz Libiszewski
Ilustracje i projekt okładki: Olga Reszelska

ISBN 978-83-7915-029-8

Księgarnia Wydawnictwo Skrzat
Stanisław Porębski
31-202 Kraków, ul. Prądnicka 77
tel. (12) 414 28 51
wydawnictwo@skrzat.com.pl
Odwiedź naszą księgarnię internetową: www.skrzat.com.pl

*Kasi, Kubie i Jasiowi.
Oraz – oczywiście – Fermiemu,
dzięki któremu się poznaliśmy.*

ELF (*ang. Extraordinary Life Form*)
– *Bardzo Niezwykła Forma Życia*

* Fragmenty oznaczone gwiazdką odnoszą się do wydarzeń opisanych w książkach *Sposób na Elfa*, *Elfie, gdzie jesteś?!* i *Elf Wszchemogący*. Kto nie czytał, niech zajrzy. Koniecznie!



PROLOG

Początek listopada okazał się dokładnie taki, jak można się było spodziewać. Zimny wiatr chłostał ściany niedużego dworku, położonego malowniczo wśród drzew u stóp niewielkiego wzgórza. Dookoła wirowały ostatnie liście, które jeszcze wczoraj uporczywie trzymały się gałęzi.

Poranek, krótko mówiąc, był wyjątkowo nieprzyjemny.

W jednym z okien na piętrze dworku ledwo majaczyły dwie postaci. Bez słowa obserwowały niedużą sylwetkę, która dreptała żwirową drogą biegnącą od dworku w kierunku odległej o kilkaset metrów ulicy. I mimo iż ten ktoś był obarczony sporą walizką na kółkach, to dreptał





naprawdę szybko. Trudno było się oprzeć wrażeniu, iż dziwnie przypominało to sromotną ucieczkę...

– Szybko poszło – odezwała się w końcu jedna z niewyraźnych postaci w oknie. – Myślałem, że wytrzyma ze dwie noce.

– Jakaś mało odporna – odparła druga postać bez większych emocji. – Zaserwowaliśmy jej sporo mocnych wrażeń. Chyba dobiło ją to, co zobaczyła w łazience. Albo w korytarzu obok schodów na piętro.

– Miałem plany na kolejną noc... Tyle atrakcji! A tu co? Zrejterowała.



– Używasz takich dziwnych słów. Mów „uciekła” i wystarczy.

– Dobra, uciekła. Ciekawe, kiedy przyjedzie ktoś nowy.

– A skąd ja mam to wiedzieć? Tak czy inaczej próba generalna wypadła znakomicie.

Pierwsza postać zmierzyła drugą spojrzeniem wyrażającym absolutne podekscytowanie.

– To będzie sukces! – wykrzyknęła. – Dworek odnowiony, znowu pojawią się w nim ludzie, a my możemy wreszcie...

– Straszyc – wyszeptała przejmująco druga postać, po czym diabolicznie zachichotała. – Ha!

Obie westchnęły jak na komendę i ponownie obrzuciły spojrzeniami osobę w zielonym jesiennym płaszczyku, która mignęła na kolejnym zakręcie zwirowej drogi, już całkiem blisko szosy.

– No! – pierwsza postać zatarła dłonie. – Do roboty! Czeka nas jeszcze trochę przygotowań.



DRAMATYCZNE WYZNANIE I SERIA DZIWNYCH ROZMÓW

Wiecie, że mam na imię Elf i jestem psem. Ale nie wiecie tego, co wyszło na jaw dzisiaj: jestem bardzo złym, okropnym i niedobrym psem, bo... bo skrzywdziłem mojego Dużego!!!

Duży to taki człowiek, którego bardzo kocham, oswajam i wychowuję. Teraz on udaje, że nic się nie stało i że się na mnie nie gniewa, ale ja nadal nie chcę wyjść spod biurka, tak okropnie mi wstyd.

Bo to było tak: Duży opowiadał mi bajkę, a ja słuchałem z wielką przyjemnością. Obaj leżeliśmy na łóżku, ja przytulony do Dużego. A... gdy on mówi, gdy słyszę jego głos, to robi mi się tak jakoś dziwnie dobrze, że czasem nawet zapominam, że akurat chce

mi się siku albo kupę. No i on tak gadał, mnie było dobrze, a potem przyszedł Młody. Ten drugi, młodszy człowiek. Trochę ze sobą rozmawiali, ja wtedy poczułem, że najwyższy czas wyjść na dwór i zrobić to, co trzeba, ale oni jakoś nie zwracali na mnie uwagi. Duży opowiadał coś Młodemu, tamten pachniał wyjątkowym podekscytowaniem i wydawał z siebie niepokojące okrzyki, a mnie się chciało i chciało, i to coraz bardziej...

No i wtedy Duży chyba trochę oprzytomniał, zerwał się z łóżka i powiedział magiczne słowo: „IDZIEMY”...! A ja z radości dostałem takiego jakiegoś szału, skakałem na niego (tak jak zwykle, no, może ciut bardziej), skomlałem z uciechy (też tak jak zwykle), ale czułem, że rozpiera mnie tak potężne uniesienie, że musiałem zrobić coś więcej. Wiedziałem, że szczekać w domu nie wolno, wycić tym bardziej, miotałem się więc przez chwilę w tym szałe, aż w końcu – zupełnie zaskakując samego siebie – zrobiłem coś strasznego.

Z radości ugryzłem Dużego w tyłek.





– ...i wtedy Elficzek poleci na Księżyc, taką specjalną elficzkową rakieta – mówiłem, patrząc w orzechowe oczy ukochanego czworonożnego przyjaciela wtulonego w mój bok. – I wyląduje na Księżycu, i pozna takie księżycowe elficzki, które tam mieszkają, a one od razu wybiorą go królem! I zrobi porządek na tym Księżycu, i pozna księżycową elficzkową królową,

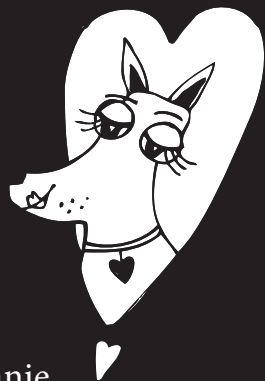
i od razu ona się zakocha w moim Elficzku. Ale potem Elficzek zażyczy sobie za swoim człowiekiem, który zostanie tutaj, na Ziemi, i wsiądzie do rakiety, i przyleci z powrotem... A państwo tak się będzie cieszyło, że znowu zobaczyło swojego kochanego, dzielnego Elficzka...

– Ty naprawdę jesteś nienormalny – rozległ się zniecierpliwiony głos Młodego gdzieś nad moją głową. Drgną-





łem, zachłysnąłem się i uniosłem wzrok. Było to cokolwiek trudne, jako że leżałem na swoim rozkładanym narożniku w jakiejś niewygodnej pozycji, z głową wykręconą pod dziwnym kątem.



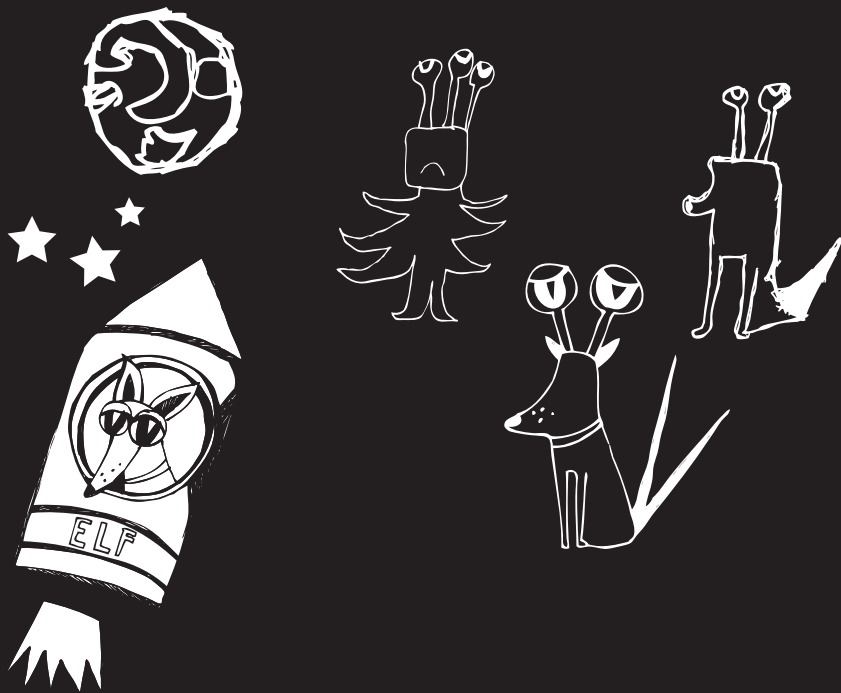
Elf sapnął z niezadowoleniem i trącił mnie w ramię. Odruchowo go podrapałem, ale on odepchnął dłoń i znowu mnie trącił.

– Widzisz? – odezwałem się z wyrzutem do Młodego, który po wygłoszeniu swojej błyskotliwej uwagi stał nad nami i wytrzeszczał oczy. – On nie chce miziania, tylko chce, żebym dalej mu opowiadał.

– Chcesz mi wmówić, że on lubi bajki?! – spytał Młody ze zdumieniem. – Przecież...

– No to spójrz – burknąłem, znowu drapiąc Elfa za uchem. Ten ponownie odtrącił dłoń i gniewnie zawarczał. Spojrzałem mu w oczy i oparłem głowę na ramieniu. – A potem razem polecimy elficzkową rakietą, tym razem na Marsa, a tam to dopiero będą przedziwne elficzki...! Całe zielone, z antenkami i dwoma ogonami...





Elf westchnął błogo i ułożył się wygodniej, zasłuchany.

Młody osłupiał.

– Wy obaj jesteście dziwni – zawyrokował w końcu. – Prawie tak jak ta potworna pogoda. Jest zimno!

– Początek listopada – mruknąłem, podnosząc się wreszcie z łóżka przy wyraźnej dezaprobacie Elfa. – Czego innego oczekiwałeś? Kwiatków na rabatach i motylków za oknem?

Usiadłem na brzegu materaca, szukając kapci. Te bajki trochę za dużo czasu nam zajęły, trzeba przecież wyjść z psiakiem na dwór...

– A właśnie – przypomniałem sobie nagle. – W poniedziałek wyjeżdżam, na dwa dni zostaniecie z Elfem sami.

Młody skrzywił się, zdejmując plecak i rzucając go w stronę drzwi swojego pokoju. Wtedy ja się skrzywiłem, a on – widząc to – pokazał mi język.

– Posprzątam przecież – mruknął. – Dokąd jedziesz?

– Do Jasiennika – odparłem z lekkim wahaniem. – Chociaż w sumie nie wiem, czy jechać, czy nie jechać... Ale chyba pojedę.

Mój syn nagle zastygł w bezruchu i przyjrzał mi się uważnie.

– No już – ponaglił mnie. – Mów, o co chodzi. Co tam jest? Spotkanie w sali gimnastycznej z tysiącem uczniów?

Zachichotałem mimo woli, bo uwaga była słuszna. Pisarze chyba niczego innego nie lubią tak bardzo jak tak zwanych „spędów”, kiedy to



SPIS TREŚCI

Prolog	/	5
Dramatyczne wyznanie i seria dziwnych rozmów	/	8
Inspirujące spotkanie i nagła decyzja	/	27
Niespodziewana pomoc	/	47
Wyjazd, bracia Grimm i miłe złego początku	/	73
Wieczór nie z tej ziemi ze słodkim zakończeniem	/	98
Pierwsza noc. Uciekać, nie uciekać?	/	127
Pierwsza noc – ciąg dalszy: inwazja Hatifnatów i prawdziwy horror	/	151
Wizyta u Hetmana i niesamowity podryw Młodego	/	167
Zaskakujące nagrania	/	192
Druga noc. Atak demona. Zostać czy wyjechać?	/	204
Niespodziewane odkrycie, a nawet dwa	/	220
Powrót, niecierpliwość i kurczak na butelce	/	245
Rozdział trzynasty, dla niektórych istotnie pechowy	/	253
Koniec	/	269